

Ich Troje, Dożywocie polo live

Dożywocie Polo Live.
Sami swoi, ze wsi, z miast.
Nie ma mocnych – Polsat padł.
Maska ruda na 102.

Stawka większa niż spożycie,
Ekstra dykcja, mordobicie.
Na balkonie wisi dłoń.
Co ma wisieć, nie utoń.

W Kazimierzu Dolnym trwa
Jakiś koncert, nie ma nas.
Weź! Nie mogę! Spadaj! Tfu!
Platynowych sto i chuj!

Nic śmiesznego, takie tego.
Takie nijakie, jakieś tam.
Będę warczał, będę charczał
I za Madonną będę szczał.

Ta katastrofa Titanica,
Miliard dolarów, Łe-Łe-Łe
Za taką forszę będę bzykał
Céline i Claudię i we dwie...

Diabeł mi obiecał róg,
Jeśli tylko będę mógł.
Więc seksmisję w przód i w tył,
Anioł spękał się i zmył.

Koniec, Ende, Fin, The End!
Krytyk nie chce lizać pięt.
Kurde – menda, wszy ma nędza,
Nie ma to jak wielka bryndza...

Egoista, zgred i ćwok –
Taki ze mnie jest tłumok.
Jak nie pasi, to pa-pa!
Niech wam inny ktoś zagra.

Nic śmiesznego, takie tego.
Takie nijakie, jakieś tam.
Będę warczał, będę charczał
I za Madonną będę szczał.

Bo propaganda nic nie znaczy,
Fajki mnie wałą, więc szach mat.
Żadna recenzja nie rozkraczy.
Furia mnie turla, sufler zgadł.

Wpadłem w amok, wpadłem w trans,
Rozszyfrował mnie Kloss Hans.
Egzystencja – co za grzech!
Właśnie wszedł na suczkę pies.

Nic śmiesznego, takie tego.
Takie nijakie, jakieś tam.
Będę warczał, będę charczał
I za Madonną będę szczał.

Bo blada pupa mnie ogłupia –
Nie będę prosił się o bis.
Wsadzisz mi loda na patyka.
No nie Ich Troje, proszę, please.

Please!